

numer STO DZIEWIĘĆ

ISSN 1426-0158

PISMO PROGRAMOWE
2013 ROK/XXIIInieregularnik
<http://sztukaosobowa.strefa.pl>SŁOWO EWANGELII – 1 List do Tymoteusza
6,11-16

„Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa - Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata - ażebyś zachował przykazanie nieskalane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

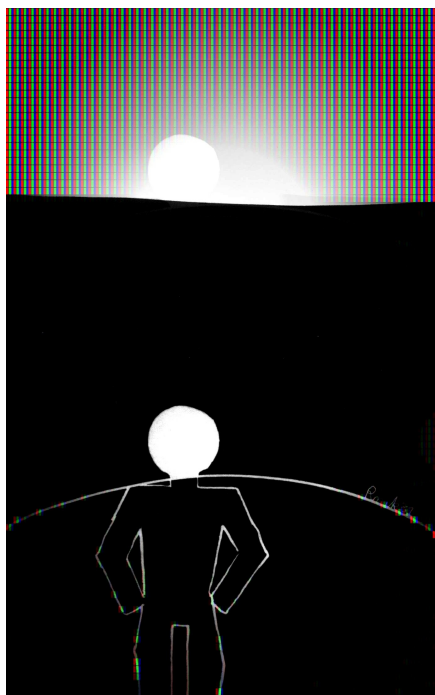
Ukaże je, we właściwym czasie, błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć:
Jemu cześć i moc wiekuista! Amen.”

PROGRAM PROGRAM PROGRAM

zawartość numeru

1/ PROGRAM

- 2/ „Trzy ognie mistyczne” -{poezja}
3/ „Mistyczna noc ciemna...” -{artykuł}
12 „Ciemniowa korona” - {grafika}
12/ NOTAAUTORSKA



Rmk – grafika pt. „Widnokrąg”

Rozważanie nad pojęciem i zadaniem sztuki, daje się zauważyć jako pewną złożoność. Albowiem z jednej strony spełnia się ona w realizacji klasycznej, jak to już wielokrotnie zauważałem i realizacji relacyjnej poza formą przedmiotu materialnego. Jednakże sztuka europejska była zawsze niespokojna, ciągle coś poszukiwała, jakby ciągle miała przed sobą jakiś niewidzialny cel. A więc sztuka jest jakimś poszukiwaniem. Widać to już w samym terminie, więc „sztuka szuka”... Wiemy, że usiłuje odzwierciedlić rzeczywistość, jakiś obraz, ukazać piękno, kunszt i tajemnicę nawet życia taką jaką jest, niekiedy w sposób przenośny, poetycki... - Czy w realizacji rzeczowej, czy też tylko wobec siebie i drugiego człowieka, a może wobec Boga. Tak wobec Pana Boga... Przecież wtedy będzie to największą sztuką, ponieważ przedmiot odniesienia jest niezgłębianą tajemnicą, której nie można do końca wyrazić, chyba że za pośrednictwem stanów duchowych. I tutaj nie wiele jest możliwe, od strony jedynie ludzkiej. Jednakże chodziłoby bardziej o pewną już mistyczną zbywalność rzeczy z jednej strony, a z drugiej oparcie się o przedmioty zwane cnotami teologicznymi. Są to bowiem pewne wskaźniki, rozporządzenia, zatrzymujące się w swoich pojęciach, po to aby człowiek mógł przez przyjęcie ich, zatrzymać wszystko dokładnie inne w sobie i wokół, aby odbierać chwilami biernie, w coraz bardziej intymnej relacji, wartości właśnie już duchowe, tu artystyczne nawet, zamknięte, ale do otwarcia jedynie przez samego Boga, jako szafarza wszelkich łask, elementów wieczności...

Czas który zaczyna ukazywać się intensywnie pomiędzy rzeczami takiej sztuki staje się zauważalny jako materiał dobry, nie tylko do ustnego lecz do niemego rozważania, czy też do zastawiania w nocy ciemnej. A więc kontemplacja! To słowo mistyczne i tutaj na wskroś religijne. Pojęcie tajemnicze samo w sobie, często zamienne z pojęciem medytacji, warte zastanowienia się jeśli nie rozstrzygnięcia, o ile możliwe w odniesieniu do definicji. Może w sposób jeszcze subiektywny, albo nieostateczny, jednakże kto się zastanawia ten idzie naprzód...

PS. Dobrym pretekstem, do namysłu nad samym pojęciem kontemplacji wydaje mi się może być definiowanie jej w kategorii modlitwy wyróżniając modlitwę ustną, rozważanie i samą kontemplację. Taki zapis właśnie zredagował święty, tak święty Jan Paweł II w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Gdzie, w tym miejscu /KKK, Modlitwa chrześcijańska, rozdział trzeci, str.607/ nie zauważam pojęcia medytacji. Nie mniej jednak powyższe źródło, wydaje się postronnie, jest twórczym podźwignięciem i otwarciem na możliwość jeszcze jednego uściślenia tego terminu...

Trzy ognie mistyczne

kiedy
usiadłem
niczym
jogin
ujrzałem
krzew
w
miejscu
siedzenia
wszystko
oczyszczający
mocą
żywiół

powiedziałem
- Ojcze!
do
krzewu
co
zapłonął
uniósłszy
się
wzwyż
aż
do
splotu
słońca
i
wyżej
gdzie
mieszkasz
Jezu Chryste!

w
sercu
otwartym
w
ja
gdzie
trwam
nieustannie
otwarty
kiedy
wnoszę
oczy
i
lekko
poruszam
głową

aż
posłyszę
szum
który
ugasi
w
sobie
każde
napierające
złe
słowo

tak
mówi
trzeci
ogień
Duch
nieustannie
żyjący
ponad
wezbranym
wnętrzem
człowieka

podtrzymujący
trwanie

wrzesień, 2013r.

Mistyczna noc ciemna i próżnia wg św. Jana od Krzyża, na przykładzie dzieła - „Droga na górę Karmel” /księga pierwsza, druga i trzecia/.*

Święty Jan od Krzyża, doktor Kościoła pozostawił nam wielkie dzieło mistyczne. - „Pieśń duchowa”, „Noc ciemna”, „Droga na górę Karmel”, „Żywy płomień miłości”. Może warto spróbować podjąć próbę przyswojenia sobie tej nauki, chociaż na pewno będzie to bardzo trudne...

Dzieło powstałe w okresie baroku, nosi znamiona tamtej epoki, wypowiedź słowna, pisana jest literaturą o bogatym języku i hiszpańskiej ekspresji, języku analitycznej dyscypliny we wnioskowaniu, czasami zawierająca powtórzenia i pewną zawziętość... O czym ostrzega, informuje sam święty Autor, mogąc tylko w taki sposób przekazać natchnioną duchem wizję poetyckiej mistyki. W sumie mistyka chrześcijańska nie jest łatwa i z drugiej strony nie jest łatwo dostępna ani tak naprawdę nazbyt klarowna, w dziedzinie pojęć nawet podstawowych /np. jeśli chodzi o pojęcia - medytacja, kontemplacja/ na przestrzeni wieków. Taka jest jej mentalna uroda i prowadzenie przez wieki ręką Pańską.

Św. Jana od Krzyża nie nurtowały najbardziej zagadnienia podstawowych definicji. Jego dzieło o charakterze systematyzującym, zostało ukierunkowane w stronę przekazu - w jaki sposób człowiek, dusza ludzka, wierzący chrześcijanin może się do Pana Boga, Chrystusa zbliżyć, na drodze głębokiej mistyki. I tutaj stawia nowe zagadnienie - pojęcie „*nocy ciemnej*”.

Mistyka ta może być ujmowana przez stan bierny lub czynny, czynny i bierny.... Ostatecznie punktem kulminacyjnym jest osiągnięcie stanu *nocy ciemnej*, gdzie zmysły i wiedza człowieka zostają przez wolę wyciszone, a nawet w pewnym sensie wyłączone. Aby wolnym już od świata, spotkać się ze swoim Oblubieńcem...

Istotne przesłanie nauki św. Jana od Krzyża mówi, że jak najściślej zjednoczenie duszy z Bogiem dokonuje się dzięki trzem cnotom teologicznym, czyli przez wiarę, nadzieję i miłość.

Więc tak, - „Droga na górę Karmel” - jest nauką dla duszy, by mogła się przygotować, aby w

krótkim czasie dojść do zjednoczenia z Bogiem. Droga taka polega na nabyciu umiejętności „otrząśnięcia się z rzeczy doczesnych”, z drugiej strony - nie obciążając się sprawami duchowymi, lecz zostać w tym całkowitym ogołoceniu i wolności ducha, co jest niezbędne do zjednoczenia z Bogiem.

Naukę o doskonałości św. Jan od Krzyża streszcza w strofach wiersza, w poezji.

Pierwsza zwrotka brzmi:

1.

*„W noc jedną pełną ciemności,
Udręczeniem miłości rozpalona,
O wzniosła szczęśliwości!
Wyszłam niepostrzeżona,
Gdy chata moja była uciszona.”*

Wszystkie strofy wiersza opiewają szczęście duszy jakie ta znalazła po przebyciu *ciemnej nocy* zmysłów i wiary, ogołacając się i oczyszczając, aby dojść do zjednoczenia z Umiłowanym...

Najbardziej frapujące jest to, że rzeczywistość mistyczna rozstrzyga się w stanie nocy, nocy mistycznej... - Ponieważ dusza podąża jakby po ciemku. Noc mistyczna jest sformułowaniem ogólnym... Wyjaśnienie pojęcia nie opiera się tutaj wyłącznie na doświadczeniu ani wiedzy, ale przede wszystkim na Piśmie Świętym. Tak naprawdę wyróżnia się dwa główne rodzaje tego stanu:

Pierwsza noc albo oczyszczenie, odnosi się do zmysłowej części duszy.

Druga noc odnosi się do duchowej części duszy i dzieli się na oczyszczenie czynne /inicjatywa należy do człowieka/ i oczyszczenie bierne /inicjatywa zależy od Pana Boga/.

Pierwsza noc odnosi się do osób początkujących, a druga dla postępujących już na tej drodze ku zjednoczeniu duszy z Bogiem. Św. Jan zaznacza, że ta druga noc jest bardziej ciemna, bardziej mroczna i trudniejsza w oczyszczeniu...

Taką drogę nazywa się nocą z trzech różnych powodów:

1. Ze względu na punkt wyjścia, człowiek, dusza ludzka musi iść wyrzekając się wszystkich rzeczy światowych, pożądania i upodobania. Takie wyrzeczenie i pozbawienie się tych rzeczy jest jakby nocą wszystkich zmysłów człowieka.
2. Po drugie nazywa się nocą ze względu na samą drogę, czyli środki jakimi musi posługiwać się dusza, by dojść do zjednoczenia. Środkiem jest tu wiara, będąca taką ciemnością dla umysłu jak noc.

3. Nazywa się nocą także ze względu na cel.

Celem tym jest Bóg, który w życiu doczesnym jest On dla duszy nocą ciemną...

Zatem dusza ludzka musi przejść przez te trzy postacie nocy, aby dojść do zjednoczenia z Bogiem.

Te trzy rodzaje nocy są właściwie jedną nocą, która ma trzy części jak każda noc. Noc zmysłów – można przyrównać do początku nocy, gdy w mroku rozpylają się wszystkie przedmioty. Druga noc jest nocą wiary, chwila napięcia jaką niesie północ, zupełnie ciemnej części nocy. I trzecia noc – jakby udzielanie się Boga, to brzask światła dziennego...

Tak więc dusza, a właściwie człowiek wyzbywszy się upodobania w rzeczach zewnętrznych, umartwiwszy swe upodobania i pożądania co do wszelkich wrażeń słuchowych /w domyśle – przyjemnych wrażeń słuchowych, ciekawości, także pozbawienie się upodobania we wszelkich wrażeniach przyjemnych wzrokowi i także we wrażeniach przyjemnych dla węchu, ale i dotyku – wtedy dusza zostaje jakby w nocnych ciemnościach. Taka ciemność to *próżnia*, pustka która powstaje na skutek wyzbycia się wszystkich rzeczy zmysłowych./?/

Autor tego artykułu, ośmielił się postawić pytanie przy dokładnym sprecyzowaniu definicji *nocy ciemnej*, pochodzącej od zmysłów, albowiem różnica między wyrzeczeniem się dokładnie z odbioru wszelkich wrażeń zmysłowych, które mogą być bezpośrednio odczuwane w sposób absolutny, rejestrowanych przez wszystkie zmysły od wyrzeczenia się „tylko” wszelkich /w znaczeniu bardziej odczuwanych/, w tym przyjemnych wrażeń zmysłowych jest znaczna. Nie mniej jednak św. Jan w innych miejsca wielokrotnie powraca do definicji omawianych wyrzeczeń, jednakże osiągnięcie jakby punktu wyciszenia, lub przestrzeni koncentracji wiąże się z czasem, tj. przejściem w następny stan nocy ciemnej, tutaj w stan nocy ciemnej wiary lub już w stan zjednoczenia, bezpośrednio w słodczy miłości Bożej. - Bez trwałego wiązania i rozwiązywania duszy z formą ciała i wynikających stąd konsekwencji, co jest znamienne we wschodnich systemach mistycznych. Takie uzupełnienie mogłoby wprowadzić istotne uzupełnienie w strukturze podmiotu jakim jest człowiek, w jego zamkniętej cielesno-duchowej całości... jako człowieka i osoby odpowiadającej na udzielającą się miłość osobowego Boga. Nie mniej jednak święty Jan od Krzyża ujmując tak jak ujmuje podąża po wcześniejszej absorpcji przez teologię katolicką filozofii starożytnej, platonizmu, neoplatonizmu, gdzie stąd pewne nieścisłości, lecz osadzenie treści stanowi najlepszą ścieżkę teologii chrześcijańskiej... Gdzie słusznie nie widać nawet echa mistyki

hinduskiej, czy chińskiej, którą z drugiej strony jakby można rozpoznać, w sposób niedowodliwy w pismach świętego Jana Kasjana... Chociaż sama koncepcja „nocy ciemnej” jako pustki, próżni jest tamtych myśli, jakąś namiastką...

Rozpatrzenie takiego zagadnienia potrzebne jest autorowi artykułu do porównania w innej pracy zagadnienia *nocy ciemnej* na przykładzie omawianego dzieła i innych prac świętego Jana od Krzyża oraz pojęcia *ciemnej nocy, snu, czuwania jogicznego* w systemach jogicznych, tzw. joganidry, czy tamże tylko procesu skupienia uwagi na przedmiocie. A także do porównania tylko na obszarze myśli katolickiej w zakresie możliwości występowania zjawiska *nocy ciemnej* tj. w kontekście aktów prostych oczyszczonych opartych od początku wprost na wierze, nadziei bądź miłości, nie analizując w tym momencie złożoności obszaru psycho-duchowego...

Św. Jan w trakcie czytania dzieła, przez czytelnika, rozstrzyga wszystkie niewidoczne kwestie i tak pisze na kolejnych... końcowej stronie trzeciego rozdziału Księgi Pierwszej: „Wyzbycie się upodobań i pożądania rzeczy tego świata, czyni duszę swobodną i ogołoconą, choćby wiele posiadała” /sic/.

Przejście przez noc ciemną jest niezbędne dla duszy aby mogła dojść do zjednoczenia z Bogiem. Przywiązanie do stworzeń są mgłą rozdzielającą duszę od światła Bożego. Jak przytacza św. Jan - „A ciemności światłości nie ogarnęły”, wg J 1,5. Dlatego dusza nie może przyjąć światła boskiego zjednoczenia, dopóki się nie uwolni od przywiązania do stworzeń. Toteż zbytnia skłonność uczuciowa do ludzi i stworzeń jest zatem przeszkodą na drodze duchowej...

Św. Jan od Krzyża dosyć radykalnie dla dzisiejszego człowieka przytacza wiele argumentów na motywację wyrzeczenia się wszelkich rzeczy, jednakże w Księdze Pierwszej Rozdziale Piątym, ad2, pisze iż jest „wielką niewiedzą sądzić, że dusza może dojść do wysokiego zjednoczenia z Bogiem jeżeli wpraw nie opróżni pożądania z wszystkich rzeczy przyrodzonych i nadprzyrodzonych, które mogą dla niej stanowić przeszkodę.” Po spełnieniu tego warunku, dusza może oglądać Boga w czystym przeobrażeniu.

Trzeba zaznaczyć, że wszystkie warunki w tym kontekście wyrzeczenia są potrzebne człowiekowi, aby mógł osiągnąć doskonałość wstępując na Górę Karmel. Pozostaje pytanie, czy chodzi o sytuację jednoczesnego bycia w świecie, może na czas tylko ćwiczeń duchowych, czy też kontemplację w ścisłym wyłączeniu od kontaktów ze światem i ludźmi... a więc w zamknięciu we własnej celi, a jeśli tak

to czy taka kontemplacja posiadałaby charakter stały, czy określony na czas samej czasowej kontemplacji, co określałoby przestrzeń realizacji tak rozumianej doskonałej mistyki. Choć w innym miejscu święty Jan wyjaśnia, iż chodziłoby o jak najdłuższy czas trwania w efektach czy samej kontemplacji... **

W trakcie przyswajania sobie treści daje się spostrzec dla dzisiejszego czytelnika pewną wspólną epokową linię, w sposobie odnoszenia się do ciężaru zagadnień, ascetyki pomiędzy tym dziełem, a dziełem Tomasza a Kempis pt. „O naśladowaniu Chrystusa”.

Pełne treści są wersety wiersza, które bardzo wdzięcznie i w wielkich słowach poetyckich oddają zamysł takiego doświadczenia mistycznego. Św. Jan od Krzyża przytacza te wersety, własnej poezji, pod koniec Ks I, rozdziału trzynastego:

- *By dojsć do smakowania wszystkiego, nie chciej smakować czegoś w niczym.*
- *By dojsć do posiadania wszystkiego, nie chciej posiadać czegoś w niczym.*
- *By dojsć do tego, byś był wszystkim, nie chciej być czymś w niczym.*
- *By dojsć do poznania wszystkiego, nie chciej poznawać czegoś w niczym.*
- *By dojsć do tego, w czym nie masz upodobania, musisz iść przez to, w czym nie masz upodobania.*
- *By dojsć do tego, czego nie poznajesz, musisz iść przez to, czego nie poznajesz.*
- *By dojsć do tego czego nie posiadasz, musisz iść przez to czego nie posiadasz.*
- *By dojsć do tego, czym nie jesteś, musisz iść przez to, czym nie jesteś.*

„Po ogołoceniu woli z wszystkich jej starych pragnień i ludzkich upodobań wlewa Bóg w duszę nowe poznanie i otchłań rozkoszy. Po odrzuceniu zaś starego sposobu myślenia i wszystkich wyobrażeń, oraz po usunięciu wszystkiego co należało do starego człowieka, z przyrodzonymi jego właściwościami, obleka ją Bóg w nową nadprzyrodzoną zdolność we wszystkich jej władzach. W ten sposób jej działanie z ludzkiego zmienia się w boskie. Osiąga się to w stanie zjednoczenia, w jakim dusza służy za ołtarz, na którym jedynie Bóg sam jest wielbiony w chwalebnej i miłości. Sam też Bóg w niej przebywa...” /Księga Pierwsza 3,7/ Sam też Bóg nie pozwala, aby z Nim przebywała jakaś rzecz inna.

Taki obraz dokładnie przytacza św. Jan z Księgi Rodzaju (Rdz 35,2), gdzie Patriarcha Jakub, idąc na górę Betel by wystawić tam ołtarz i złożyć na nim Bogu ofiarę, dał domownikom potrójne

zadanie; pierwsze by odrzucili wszystkie bożki obce; drugie by się oczyścili; trzecie by zmienili szaty.

Święty Jan od Krzyża tłumaczy powyższe zdania w następujący sposób. Odnośnie zadania pierwszego: odrzucić wszystkich bogów cudzych, to jest wszystkie obce skłonności uczuciowe i przywiązania. Odnośnie zadania drugiego: musi się oczyścić ze wszystkich śladów pożądań, a czyni się to przy pomocy *ciemnej nocy zmysłów*, odmawiając im wszystkiego i poskramiając je ustawicznie. I trzecie zadanie: by wyjść na tę górę, musi zmienić szatę, co dokonuje się przez wspomniane podwójne działanie. Wtedy już sam Bóg zmienia szaty duszy na nowe, dając jej nowe poznanie Boga w Bogu, w miłości... „Po ogołoceniu woli wlewa Bóg w duszę nowe poznanie i otchłań rozkoszy. Po odrzuceniu zaś dawnego sposobu myślenia i wszystkich wyobrażeń, oraz po usunięciu wszystkiego co należało do starego człowieka, z przyrodzonymi jego właściwościami, obleka ją bóg w nową nadprzyrodzoną zdolność we wszystkich jej władzach.. W ten sposób jej działanie z ludzkiego zmienia się w boskie.. Osiąga się to w stanie zjednoczenia /jak już napisano gdzie indziej – przyp.red./, w jakim dusza służy za ołtarz, na którym jedynie Bóg sam jest wielbiony w chwalebnej i miłości.” /ad Księga Pierwsza 5.7/. I tutaj w tekście podane jest dalej odwołanie do obrazu ołtarza, na którym miała spoczywać Arka Przymierza, aby ten ołtarz był pusty (Wj 27,8), na nim bowiem miał zawsze płonąć ogień i aby na nim nigdy nie zapalano innego ognia. Należy rozumieć to, jak dalej konkluduje autor, że jeżeli „dusza chce być godnym ołtarzem dla Boga, nie może w niej braknąć miłości Boga i że nie powinna z tą miłością mieszać innej”... /tamże/.

*„O wzniosła szczęśliwości!
Wysłałam niepostrzeżona,
Gdy chata moja była uciszona.”*

Końcowe wersy pierwszej zwrotki, ze strofy inicjującej rozważanie mistycznej *nocy ciemnej* wyjaśniają proces wyzwolenia duszy z niewoli obciążeń naturalnych namiętności i pożądań, wynikających z grzechu pierworodnego... „Wzniosła szczęśliwość” to efekt wyrwania się z tych negatywnych zależności, w sposób „niepostrzeżony” tj. w taki sposób aby żadna niedobra zależność w duszy już jej nie wstrzymywała, nie kępowała. *Noc ciemna* dopomaga duszy w uzyskaniu takiego efektu, która jest uciszona /”Gdy moja chata była uciszona”/. Tak by nie występowała już przeciwko duchowi; wtedy „będzie mogła wyjść na prawdziwą wolność i radować się zjednoczeniem ze swym Umilowanym.”/Księga Pierwsza 15.2/

Kolejna strofa wiersza, druga z kolei, odnosi się do wzniosłej szczęśliwości osiągniętej dzięki ogołoceniu ducha ze wszystkich niedoskonałości duchowych i ze wszystkich pożądań posiadania rzeczy duchowych. A więc chodzi tu o ogołocenie ze wszystkich rzeczy zmysłowych jak i duchowych...

*„Bezpieczna pośród ciemności,
Przez tajemnicze schody, osłonięta,
O wzniosłą szczęśliwości!
W mroki ciemności, w ukryciu wtulona,
Gdy moja chata była uciśniona.”*

Dusza jest tu osłonięta i bezpieczna, albowiem przyjmuje cnotę wiary jako punkt odniesienia. Dzięki tej cnotcie dusza jest „osłonięta”, osłonięta jakby tajemniczymi schodami. Dodatkowo wstępując drogą wiary dusza zmienia swój ubiór i przyrodzony sposób noszenia się ze zwykłego na boski. Jest przebrana ażeby nie została poznana ani wstrzymywana przez rzeczy doczesne, ani przez rozum, ani też przez szatana. Takie bezpieczeństwo zapewnia droga przez wiarę... Jednakże droga ta postępuje także pośród ciemności, lecz ciemność ta oparta na wierze daje poczucie pewności takiej jaka właśnie wynika z głębokiej wiary. Daje poczucie pewności, bezpieczeństwa i uciśnienia duchowego i rozumowego. Albowiem im mniej dusza działa własnymi sprawnościami, tym bezpieczniej postępuje, ponieważ idzie przez wiarę... Wtedy, gdy osiąga uciśnienie, dusza wychodzi z tej nocy duchowej i łączy się z Umiłowanym w zjednoczeniu prostym, czystym, miłosnym i upodobiającym. /Księga Druga 1, 2/

„Ciemność” tego etapu drogi jest znacznie większa aniżeli w pierwszym przypadku, tj. ciemności nocy zmysłów, niższej części człowieka, bardziej zewnętrznej gdzie światło jeszcze miało swój udział, za przyczyną umysłu i rozumu, które nie są wtedy zaciemnione. Noc zaś duchowa, to jest wiara, pozbawiona jest wszelkiego światła tak w rozumie jak i w zmysłach. Zatem ta druga noc, dotyczy wyższej, to znaczy rozumowej części człowieka, stąd jest bardziej wewnętrzna i bardziej ciemna, gdyż pozbawia duszę światła rozumowego... Która z racji przedmiotu, wiary - wręcz oślepia ją. Oślepia duszę... Może być porównywana do czasu północy, czyli do najgłębszej i najciemniejszej części nocy.

W tym miejscu rozważamy aspekt wiary, który jest nocą dla ducha, w odróżnieniu od części pierwszej, czyli nocy dla zmysłów jako odpowiedzi na przeszkody związane ze strony zmysłów duchowych człowieka, ale nie zmysłów

czysto cielesnych /przyp. red./. Ten aspekt nocy wiary jest oznaczany przez św. Jana jako czynny, aby wskazać na konieczność podjęcia duchowej pracy, przygotowującej duszę do wejścia właśnie w tę ciemną noc ducha... Bierny aspekt tej sytuacji, został podjęty w osobnym dziele, tj. w „Nocy ciemnej”.

Św. Jan od Krzyża uzasadnia twierdzenie o aspekcie wiary jako *ciemnej nocy* w następujący sposób. - Wiara według teologii jest uzdolnieniem duszy, pewnym ale i zarazem ciemnym. Ciemnym ponieważ każe wierzyć w prawdy objawione przez samego Boga, a one jako takie są ponad wszelkie światło przyrodzone i przekraczają, te prawdy bezwzględnie, wszelkie ludzkie zrozumienie. I właśnie jakby nadmierne światło płynące z wiary, jest dla duszy ciemnością. Tak jak światło słońca gasi wszelkie inne światła. Dlatego to światło przytłacza i przemaga światło rozumu. Rozum sam z siebie dąży do poznania naturalnego, chociaż ma zdolność poznawania także rzeczy nadprzyrodzonych, gdy tylko Bóg zechce go podnieść do aktu nadprzyrodzonego. Jednakże rozum poznając drogą naturalną, czyli przez zmysły musi odbierać zjawiska i kształty przedmiotów samych w sobie, lub im podobnych - inaczej nie może poznawać... Natomiast poznając przez wiarę nie powinniśmy mieć do dyspozycji światła poznania naturalnego, bo „jej prawdy nie są proporcjonalne do żadnego zmysłu; przyjmujemy je tylko ze słyszenia /podkreślenie red./, wierząc w to czego nas wiara naucza, poddając tej wierze i zaciemniając przyrodzone światło rozumu.” /KD 3,3/

Wiara nie daje poznania i wiedzy, lecz gasi wszelkie inne poznanie i wiedzę, w taki sposób, że rozum nie może mieć o niej należytego pojęcia.... Jednakże św. Jan pisze dalej, iż wiedzę wiary zdobywa się bez światła rozumu, usuwając je właśnie za pomocą wiary. Gdyby tego nie czynić, nie zaciemnić rozumu, wtedy wiara się zatracą.

W konsekwencji „wiara jest dla duszy *ciemną nocą*, ale daje jej również światło; i im bardziej ją zaciemnia tym więcej udziela jej światła z siebie.” /KD 3,4/

Zatem wiara będąc *ciemną nocą* dla duszy, udziela jej światła które jest rozkoszą czystej kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem.

Św. Jan od Krzyża uściśla dalej swoje rozważanie. - Wiara musi być w ciemnościach nie tylko w części odnoszącej się do stworzeń, do rzeczy doczesnych, a więc w części niższej zmysłowej, ale też musi „dać się oślepić” i zaciemnić w tej części która odnosi się do rzeczy duchowych, odnosi się do Boga. A więc chodzi o część wyższą, rozumową. Albowiem aby wejść do nadprzyrodzonego przeobrażenia, dusza musi wejść w ciemności, uciekając od

wszystkiego co dotyczy jej natury zmysłowej i rozumowej... Ponieważ nadprzyrodzone jest tym co przewyższa naturę, a więc natura musi pozostać niżej.

Dlatego dusza podążając za nadprzyrodzonością musi dobrowolnie i zupełnie uwolnić się od wszystkiego co w niej jest, niezależnie czy chodzi o rzeczy wzniosłe czy niskie, dotyczące tak afektów i woli. W ten sposób dusza ogołociona może być poddana woli Boga, w tym wszystkim co zechce...

Więc dalej idąc dusza musi ogołocić się także z posiadanych już rzeczy nadprzyrodzonych i iść trzymając się ciemnej wiary, jako światła i przewodniczki. A więc dusza nie może niczego rozumować, czuć, smakować, czy wyobrażać sobie i czuć nawet sercem, albowiem wiara jest zdecydowanie pewniejsza od zwykłej drogi poznawczej.

W dalszym ciągu zostają podane szczegóły w jaki sposób dusza może osiągnąć zjednoczenie z Bogiem. Mówi o tym 5 rozdział Księgi Drugiej, Drogi na Górę Karmel.

Zatem św. Jan podaje termin: zjednoczenie całkowite i trwałe. Odnosi się ono do substancji duszy i jej władz - jako ciemny stan zjednoczenia. Pojmowany jako akt, ponieważ zjednoczenie we władzach w tym życiu nie może być stałe, tylko przemijające.

Należy wiedzieć, że Bóg przebywa i jest substancjalnie w każdej stworzonej duszy. I ten stan jest formą łączności pomiędzy Bogiem, a stworzeniem. Ponieważ Bóg udziela /stworzeniu/ naturalnego bytu i utrzymuje go swoją obecnością. A co ważne, „gdyby tej łączności zabrakło, wszystkie stworzenia obróciłby się w nicość i przestałyby istnieć.” /podkreślenie red./ Toteż mówiąc o zjednoczeniu z Bogiem, nie ma się na myśli zjednoczenia substancjalnego, lecz o zjednoczeniu które nie zawsze zachodzi, tylko wtedy gdy ma miejsce podobieństwo miłości. Dlatego takie zjednoczenie będzie zjednoczeniem upodabniającym... Zachodzi ono wówczas, gdy wola danego człowieka i wola Boga, są ze sobą zgodne. I łączą się przez miłość i łaskę. „Jeśli więc dusza całkowicie ma wolę uzgodnioną i upodobnioną do woli Boga, wtedy całkowicie i nadprzyrodzenie jest zjednoczona i przeobrażona w Boga. Co należy rozumieć jako nowe odrodzenie i usynowienie.

W konsekwencji odrodzenie w Duchu Świętym polega w obecnym życiu na tym aby mieć duszę czystą i być wolnym od wszelkiej „zmazy niedoskonałości”. Wtedy mamy do czynienia z przeobrażeniem przez uczestnictwo w zjednoczeniu czystym, lecz nie esencjalnym. /KD 5,5/

Takie zjednoczenie następuje natychmiast, gdyż jest to zjednoczenie doskonałe, oparte na całkowitej zgodności woli z wolą Bożą. Wtedy

dusza zostaje natychmiast prześwietlona i przeobrażona w Boga. Gdyż „Bóg udziela swego bytu nadprzyrodzonego w takiej mierze, iż wydaje się ona samym Bogiem i posiada to co On sam.” /KD 5,7/ Św. Jan używa na nazwanie takiego stanu określeń takich jak: oświecenie, prześwietlenie i zjednoczenie /podkreślenie red./...

Niemniej jednak różne dusze mogą osiągać w równym stopniu pokój i spoczynek w Bogu, w stanie doskonałości i każda jest zadowolona z tego co ma, gdyż podążają według mniejszej lub większej zdolności. Odpowiada im tzw. pojemność duchowa, gdyż wszyscy są zadowoleni, chociaż jedni oglądają więcej drudzy mniej... Jest to podobieństwo z widzeniem uszczęśliwiającym w niebie.

Następnie święty autor w rozdziale 6 przechodzi do rozróżnień trzech władz duszy: rozumie, pamięci i woli, składające się na *noc ciemną* ducha. I w jaki sposób dusza łączy się z Bogiem za pośrednictwem trzech cnót teologicznych jako narzędzi pośredniczących w tej łączności. A więc za pomocą: wiary, nadziei i miłości. Każda z tych cnót sprawiają w duszy *próżnię* i *ciemność*. Każda z nich w odpowiedniej sobie władzy: wiara w rozumie, nadzieja w pamięci, miłość w woli.

Wspomniane trzy cnoty teologiczne sprawiają *próżnię* w trzech władzach duszy. Wiara w rozumie sprowadza ciemność i próżnię pojęć rozumowych. Natomiast nadzieja sprawia w pamięci opróżnianie z wszystkiego posiadania. Miłość natomiast sprawia *próżnię* w woli i ogołaca ją z wszelkiego afektu i radości tym wszystkim co nie jest Bogiem. - Wiara poddaje nam to, czego rozum nie może pojąć. Nadzieja sprawia natomiast *próżnię*, bo odnosi się do tego czego się nie posiada, dokładnie, a nie do tego co się posiada... Podobnie miłość która opróżnia wolę ze wszystkich rzeczy, co się osiąga gdy oderwiemy wszelki afekt od wszystkiego i całkowicie złoży się go w Bogu. Oznacza to, że Boga musimy kochać ponad wszystkie rzeczy...

Takie postępowanie w zakresie wymienionych trzech cnót teologicznych nazywa się tutaj *czynną nocą ducha*. Św. Jan od Krzyża pisze, że takie postępowanie całkowicie zabezpiecza duszę od podstępów szatańskich i od skutków miłości własnej.

Droga ta wymaga zaparcia się samego siebie i jest biblijną „ciasną bramą i wąską drogą”, nie tyle dobra droga, praktyka modlitwy i umartwienia, ale musi to być pełnia ogołocenia, ubóstwa, oderwania się i czystości duchowej /KD 7,1-5/. Konieczna tutaj jest pewna oschłość duchowa nie tylko dana przez Pana Boga, ale narzucana samemu sobie, albowiem karmienie siebie pociechami i uczuciami duchowymi,

pomimo odrzucenia rzeczy tego świata jest bardziej łakomstwem duchowym, aniżeli zaparciem i ogołoceniem... Św. Jan nazywa takie osoby rozczulające się w prawdopodobnych darach wręcz nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego. Gdyż nie można szukać siebie w Bogu, ale szukać Boga w sobie... To znaczy pragnąć być pozbawionym wszystkiego dla Boga, lecz skłaniać się z miłości do Chrystusa wybierać to co przykre, tak w rzeczach Bożych jak i w rzeczach świata... Wyrzec się siebie i wziąć krzyż jako łaskę umilającą i ułatwiającą drogę, jest postępowaniem koniecznym... Człowiek duchowy rozumiejący już tajemnicę bramy i drogi Chrystusowej wyniszczony dla Boga w swej części zmysłowej i duchowej, osiągnie w najgłębszej pokorze całkowite nic /podkreślenie red./, wtedy dokona się w nim zjednoczenie duchowe. „I to jest najwznioślejszy i najwyższy stan, jaki można osiągnąć w tym życiu.” Inaczej można jeszcze raz powtórzyć, co czyni sam autor, a ma to swoje znaczenie dla współczesnej retrospekcji, chociażby wobec duchowości hinduskiej, nieznającej aspektu krzyża. - Zjednoczenie nie polega „na przyjemnościach, upodobaniach, smakach i uczuciach duchowych, lecz na prawdziwej śmierci krzyżowej w zmysłach i duchu, czyli w zewnętrznej i duchowej części człowieka.”/KD7,1-11/

Zjednoczenie przez wiarę, jest aspektem tej drogi która jest najodpowiedniejszym środkiem zjednoczenia duszy z Bogiem. Rozum wtedy nie odgrywa roli, gdyż wiara pozbawia go światła. Wynika stąd pewna poznawcza sprzeczność, która jest prawidłowością mistyczną. Stąd zjednoczenie mistyczne będzie tym większe im większa będzie wiara wierzącej osoby. Choć wiara zakłada ciemność, to jednak pozwala skoncentrować się absolutnie w czynnościach swej woli, aby mieć światło, to jest zjednoczenie miłości... pozwalające duszy po śmierci oglądać Boga twarzą w twarz...

Niemniej jednak rozumu nie możemy pozostawiać tak sobie... Trzeba wiedzieć jak kierować rozumem pośród nocy i ciemności wiary.

Zatem „rozum może dwoma sposobami nabywać pojęć i poznać: drogą naturalną i nadprzyrodzoną, czyli jest to wszystko co rozum może pojąć za pośrednictwem zmysłów, czy sam przez siebie.” Droga nadprzyrodzona to miara wszystkich zdolności i możliwości naturalnych, udzielone rozumowi.

Przy czym z pojęć nadprzyrodzonych, jedno jest cielesne, drugie duchowe.

Cielesne mogą być dwójakie: jedne pochodzą od zmysłów cielesnych zewnętrznych, inne za pośrednictwem zmysłów cielesnych wewnętrznych. W których zawiera się wszystko co tylko wyobraźnia może pojąć, ukształtować i

stworzyć.

Natomiast duchowe pojęcia nadprzyrodzone mają także dwójaką formę: jedne są wyodrębnione i szczegółowe, inne niewyraźne, ciemne i ogólne. I do wyodrębnionych i szczegółowych zaliczają się cztery rodzaje zmysłów cielesnych. Są to widzenia, objawienia, słowa i uczucia duchowe.

Natomiast pojęcie ciemne i ogólne jest tylko jedno. - To właśnie kontemplacja!

Kontemplację otrzymuje się przez wiarę./KD 10, 2-10.4/

Święty Jan od Krzyża jeszcze raz, w rozdziale 11, podkreśla konieczność niezważania na wszelkie doznania nawet nadprzyrodzone otrzymywane drogą zmysłów cielesnych wewnętrznych, czyli przez wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk. Nawet gdyby dusza doznawała tzw. stanu namaszczenia duchem... Albowiem takie zjawiska są trudne do rozeznania i mogą pochodzić także od szatana, toteż najlepiej nawet nie rozstrzygać ich, gdy zaistnieją czy są dobre, czy złe, przechodząc ponad tymi faktami, ogołacając się...

Podobnie sprawa ma się z wyobrażeniami wewnętrznymi: wyobraźnią, fantazją. I tutaj potrzebne jest ogołocenie i *noc ciemna*. Jednakże aby ułatwić osobą początkującym i duchownym, które posługują się na wstępie rozmyślaniami i wyobrażeniami, święty autor podaje kiedy należy w tym podejściu opuścić taki stan. Służą do tego pewne znaki.

Pierwszy to moment, kiedy człowiek nie może już rozmyślać, ani posługiwać się wyobraźnią. Drugim znakiem jest fakt, gdy nie ma już chęci do zajmowania wyobraźni ani zmysłów innymi rzeczami szczegółowymi, tak zewnętrznymi jak i wewnętrznymi.

Trzeci znak, najpewniejszy „jest wtedy, gdy dusza podoba sobie jedynie w trwaniu przy Bogu z miłosną uwagą, w wewnętrznym pokoju, ukojeniu i odpocznieniu, bez szczegółowych rozważań, oraz bez aktów i ćwiczeń władz: pamięci, umysłu i woli.” „Dusza więc trwa przy Bogu jedynie za pomocą uwagi i ogólnego miłosnego poznania, a bez zastanawiania się nad czymkolwiek.”

Te trzy znaki musi osoba duchowa widzieć w sobie jednocześnie, by wejść w stan kontemplacji i ducha./KD, 13/

Podobną redukcję należy dokonać wobec wszelkich pojmowań rozumowych tj. widzeń, objawień, słów i uczuć duchowych, które przedstawiają się rozumowi sposobem nadprzyrodzonym jasno, wyraźnie i biernie...

W chwili wejścia w kontemplację ustaje działanie władz duszy, a ona /dusza/ nie robi nic tylko trwa w miłosnej uwadze na Boga.

„To przyjmowanie światła wlewającego się w duszę sposobem nadprzyrodzonym jest poznaniem biernym.” Dusza kiedy odrzuci już wszystkie przeszkody i zasłony, ogołoci się i utrzymuje w ubóstwie ducha, przeobraża się w prostą i czystą Mądrość, którą jest Syn Boży. Można jeszcze, powtarzając świętego Jana, przytoczyć jakby wyraźniej i prościej. - „Człowiek duchowy gdy nie może rozmyślać, powinien nauczyć się trwać w miłosnej uwadze na Boga, z całkowitym spokojem umysłu, choć mu się zdaje, że nic nie czyni. Wtedy bowiem w krótkim czasie przeniknie mu duszę boskie odpocznienie wraz z przedziwnym i wzniosłym poznaniem Boga, okrytym boską miłością.” Na poparcie powyższych słów św. Jan przytacza słowa Dawida - „Uspokójcie się i obaczcie, zem ja jest Bogiem” (Ps 45,11)./KD 15,5/

Tyle zostało napisane co do pierwszej władzy duszy - rozumu. W Księdze trzeciej święty Jan od Krzyża, podaje dwie następne kwestie co do których należy podobnie postępować jak wyżej. - Pamięć i wola. I one muszą się oczyścić ze swych doznań, by dusza złączyła się z Bogiem w doskonałej nadziei i miłości. A więc pamięć! Ta władza daje się wg św. Jana składać w sposób trojaki. W odniesieniu do przedmiotów przez nią pojmowanych dzieli się na cechy: przyrodzone, wyobrazeniowe, duchowe. Analogicznie daje się wyróżnić trzy doznania: pamięciowe: przyrodzone, nadprzyrodzone i wyobrażenia duchowe. Zatem dusza powinna dążyć do Boga poznając raczej przez to, czym On nie jest, aniżeli przez to, czym jest. „Tym samym musi odrzucać całkowicie wszystkie doznania tak naturalne jak i nadprzyrodzone.” Aby wyprowadzić pamięć poza granice jej natury i właściwości./KT 2,3/ Poznania naturalne to te które są kształtowane przez pięć zmysłów ciała: słuch, wzrok, powonienie, smak i dotyk. Poznania te należy ogołocić i opróżnić jak najbardziej by nie było już ani znaku poznania, ni śladu rzeczy. Aby już jako naga i pusta pamięć posiadała tylko pełne zapomnienie i zawieszenie wszystkiego. Jest to tak zwane uwolnienie form, konieczne dla zjednoczenia z Bogiem /Tak, w tym miejscu widać wielką zbieżność z myślą hinduską zawartą w procedurze joganidry-uwaga red./.

Święty Autor, Jan od Krzyża w wzniosły sposób wyjaśnił do tego miejsca /do końca Księgi Drugiej, Drogi na Górę Karmel/, powyższe etapy mistycznej drogi - etapy zjednoczenia z Trójcą Przenajświętszą. Jest to koncepcja na wskroś chrześcijańska i katolicka, chociaż temat *nocy ciemnej* jest także domeną, a nawet dla wielu ukrytą podstawą mistyki wschodniej.

Pozostała nam jeszcze Księga trzecia „Drogi na

Górę Karmel”. Odnosi się ona do czynnej nocy ducha. Dotyczy ona takich władz duszy jak pamięć i wola. Chodzi tutaj podobnie jak poprzednio o odpowiednie oczyszczenie, ogołocenie ze wszystkich doznań by dusza według tych władz mogła złączyć się w doskonałej miłości z Bogiem.

A zatem władzę pamięci można rozróżniać potrójnie. - Jako mająca cechy przyrodzone, wyobrazeniowe i duchowe. I według jej, tej pamięci doznań, tj. doznania przyrodzone, nadprzyrodzone i wyobrazeniowe duchowe.

Poznania naturalne drogą pamięci kształtują się na podstawie pięciu zmysłów: słuchu, wzroku, powonienia, smaku i dotyku, oraz wszelkie inne jakie może ukształtować i wytworzyć. Trzeba zatem ogołocić się i opróżnić się z tych doznań „by nie zostało ni znaku, ni poznania, ni śladu rzeczy, lecz by stała się naga i pusta, jak gdyby nic przez nią nie przeszło - w zupełnym zapomnieniu i zawieszeniu wszystkiego.”/KT 2,4/

„To uwolnienie pamięci musi odnosić się do wszystkich form bez wyjątku. Inaczej nie będzie mogła zjednoczyć się z Bogiem.” W efekcie może dochodzić za przyczyną łaski Bożej do całkowitego unicestwienia i zatracania wszelkiej zdolności odczuwania i sądu. W takiej sytuacji dusza może rzeczywiście chwilami nic nie pamiętać, ani odczuwać bólu, ponieważ zanika wtedy wyobrażenia, ale też świadomość...

Takie stany mogą zachodzić zazwyczaj u początkujących osób idących drogą kontemplacji. Popelnia się wtedy liczne błędy w czynnościach zewnętrznych. - „zapomina o jedzeniu i picu, o tym czy się coś dokonało, o tym czy dusza widziała coś czy nie widziała, czy jej powiedziano czy nie powiedziano czegoś. Pamięć bowiem jest wówczas całkowicie zagubiona w Bogu.”/KT 2,8/

Jednakże kiedy dusza dojdzie do habitualnego zjednoczenia, jako najwyższego dobra, nie traci już pamięci co do obowiązków moralnych i naturalnych. Pamięć przechodzi do stanu nadprzyrodzonego, będąc bezsilną, a inne władze ustają w swoich naturalnych czynnościach i przechodzą ze swego poziomu naturalnego na boski, nadprzyrodzony. Pamięć w takim boskim przeobrażeniu, „przeobrażona w Boga”, nie posiada ani wiadomości o rzeczach, ani wiedzy o formach. Jednakże Bóg owe czynności pamięci i pozostałych władz posiada osobiście, jest ich właścicielem. „Przemieniwszy je bowiem w siebie sam nimi rządzi i porusza na sposób boski, według swego ducha i woli. W tym stanie działania duszy przestają być odrębne, a stają się Boże, gdyż to co czyni dusza jest z Boga.”

„Stąd czynności takich dusz same w sobie są właściwe i rozumne, a nie ma niewłaściwych, gdyż Duch Boży sprawia, że wiedzą to, co powinny wiedzieć, a nie wiedzą tego czego nie

powinny wiedzieć; że przypominają sobie (za pomocą form, lub bez form) to, co powinny pamiętać, a zapominają o tym, co należy zapomnieć." Wszystkie pierwsze poruszenia takich dusz jest boskie, ponieważ przemienione zostały w być boski...

Są jednak takie doznania duchowe, które pamięć może przyjmować. Te poznania zaliczane są do pojmowań rozumowych, omawianych w Księdze Drugiej w 26 rozdziale, dotyczą rzeczy stworzonych, albo niestworzonych. Tutaj obowiązuje zasada: jeśli pewne pojęcia formalne sprawiają dobre skutki, można je wspominać, aby przez nie właśnie ożywić miłość i poznanie Boga... Odnosi się ta dygresja do rzeczy stworzonych. Natomiast odnośnie rzeczy niestworzonych, dobrze jest gdy dusza wspomina je tak często, jak tylko to jest możliwe. „Są to bowiem dotknięcia i odczucia zjednoczenia z Bogiem, czyli prowadzą do tego celu, do którego dusza powinna dążyć. Inaczej można wyrazić, iż człowiek przypomina sobie owe poruszenia, nie za pomocą jakiejś formy, obrazu, albo figury wyciśniętej na duszy, lecz za pomocą skutku, tj. światła, miłości, rozkoszy, odnowienia duchowego... Przez wspomnienie pamięci, odżywia w niej coś z tych jednoznacznych doznań.

Na zakończenie tej kwestii warto przypomnieć, jak sugeruje sam święty Jan, że dylemat zjednoczenia pamięci w duszy człowieka realizuje się w cnotcie nadziei. Czyli w odniesieniu do tego czego się nie posiada...

Jako dygresję można dodać słowa o ważności w tym kontekście bezwarunkowej ascezy wyobraźni i odrzucania świata form, iż to nie znaczy, że nie wolno akceptować świętych obrazów. Te św. Jan akceptuje, gdyż czcimy poprzez nie to, co przedstawiają. A więc pamiętać o wizerunkach Świętych i Boga przynosi pożytek duszy, jeśli dusza będzie uwzględniać tylko ten cel./KT 15,2/

W dalszej kolejności odnosi się to zasadniczo *per analogiam* do kaplic i miejsc świętych...

Aspekt *nocy ciemnej* duszy obejmuje oprócz rozumu pielęgnującego cnotę wiary, oraz oczyszczenie pamięci utwierdzającej nadzieję, także ludzką wolę. Wola odnosi się do trzeciej cnoty – miłości, bez której nic nie można dobrego uczynić. Rządzi ona władzami duszy, jej siłą, namietnościami i pożądaniami. Jeśli wola wszystkie te władze odnosi do Boga wtedy mówi się, że dusza miłuje Boga ze wszystkich sił swoich... Zgodnie zresztą z pierwszym przykazaniem Dekalogu /przyp. red/.

W szczegółowym ujęciu aby osiągnąć ten cel, wola ludzka musi pozbawić się wszystkich nieuporządkowanych odczuć, albo namietności, których wyróżnić można cztery: radość, nadzieja, ból, obawa. Warunki te będą pokonane, kiedy tylko wola będzie

ukierunkowana na samego Boga... Tutaj, zdaje się obowiązuje następująca zasada: zatrzymanie odczuć na jakiegokolwiek rzeczy jest rzeczą próżną, natomiast pożytkiem dla duszy będzie to gdy wola nie zatrzymuje się nad tym, ale natychmiast od tego co czuje, widzi, słyszy i dotyka, za pierwszym poruszeniem, wznosi się do radości w Bogu... Jednakże ważne jest aby radość nie prowadziła do wytchnienia zmysłowego pod pozorem modlitwy i oddania się Bogu. Dusza nie powinna odczuwać więcej słabości, ale przeciwnie wzmacniać wolę i oddanie się Bogu... na podobieństwo stanu aniołów oraz doświadczania niewinności przez pierwszych naszych rodziców w raju. Którzy smakowali kontemplację, gdyż mieli stronę zmysłową całkowicie poddaną rozumowi./KT 26,5/

„Stąd człowiekowi oczyszczonemu wszystko, to co wzniosłe czy niskie, służy do pomnożenia czystości.” I dalej pisze św. Doktor - „Gdy zaś ktoś nie żyje już wedle zmysłów, wszystkie działania jego zmysłów i władze skierowane są do boskiej kontemplacji. Jest zasadą zdrowej filozofii, że każda rzecz działa według bytu, który posiada i życia, którym żyje.” Zatem „dopóki człowiek oczyszczający zmysły z radości zmysłowej, nie dojdzie do takiego ich przyzwyczajenia, ażeby za pierwszym ich poruszeniem korzystał z nich dla wzniesienia się do Boga, dopóty musi koniecznie zwalczać swą radość i upodobanie oraz wyrzekać się ich...

Podobnie rzecz odnosi się do dóbr moralnych, czyli dzieł miłosierdzia, zachowywania prawa Bożego i państwowego i wykorzystanie zdolności i skłonności.

Święty Jan od Krzyża wymienia także w tym szeregu dóbr, z których dusza może czerpać radość, dobra nadprzyrodzone. Określić je można jako *gratias datas*, darmo dane. Dotyczą one darów i łaski udzielane przez Boga, przekraczające możność i zdolność naturalną. Należą do nich: dar mądrości i wiedzy, jakiego Bóg udzielił Salomonowi, jak również łaski, które wymienia św. Paweł (I Kor 12,9-11); wiara, łaska uzdrawiania, czynienia cudów, dar prorocstwa, dar rozpoznawania duchów, tłumaczenie mów i rozmaitość języków.”

I tutaj także obowiązuje zasada pewnej ostrożności, powściągliwości, a więc zasada ogołocenia. Ponieważ korzyści doczesne przy darze uzdrawiania chorych, przywracania wzroku ślepym, wskrzeszenia umarłych, przepowiadania przyszłości, wyrzucania czartów itp., same w sobie nie są jednak środkiem zjednoczenia z Bogiem. Środkiem tym jest jak podaje św. Jan, miłość. Miłość wykluczająca podstęp i nawet złe intencje, jak i sposoby. Nawet gdyby dary te były ofiarowane wyraźnie przez Pana Boga. Ale wykonywane byłyby bez stanu łaski i miłości... Jak dla przykładu podany został wątek Biblii o niegodnym Balaamie (Lb

22,20), czy Salomonie, czy też Szymonie czarnoksiężniku, który miał złego ducha.

„Człowiek zatem powinien się radować nie z tego, że takie łaski otrzymuje, lecz z tego, że odnosi z nich korzyść duchową. I tutaj święty Jan wydaje się wyjątkowo trafnie przytacza odpowiednie słowo z Pisma Świętego. - Jest to fragment dotyczący uczniów Jezusa, którzy obdarzeni zostali mocą wypędzania złych duchów. Zbawiciel upomniął ich mówiąc: „Z tego się nie weselcie, że duchy wam ulegają, ale weselcie się z tego, że imiona wasze zostały zapisane w niebie” (Łk 10,20). Albowiem skutkiem negatywnym, jakby przedwczesnej radości na drodze ciemnej nocy, będzie lub jest: oszukiwanie siebie i innych, umniejszanie wiary, próżność i zarozumiałość./KT 31,1/

Wszystko to co powyżej dotyczyć będzie, jak się można domyśleć innych podobnych kwestii, odnośnie radości woli /dobra pobudzające, wzywające, kierujące i doskonalące/. W pierwszym rzędzie odnosi się ta kwestia do obrazów i figur Świętych, kaplic i obrzędów religijnych.

Święty Jan od Krzyża przestrzega przed próżnością i marną radością związane z odbiorem obrazów i figur, rzeźb Świętych. Które same w sobie i założenia Kościoła mają wielkie znaczenie w rozbudzeniu woli ku pobożności, ale ta sprawa musi być powiązana z pracą woli aby początkująca dusza mogła otrzaskać się z oziębłości. I nie pokładała swojej radości w samej sztuce malarskiej, jej pięknie, wartości materialnej obrazu, oryginalności wykonania, aniżeli w tym co one przedstawiają. „Należy więc posługiwać się takimi obrazami, które ujęte w sposób żywy i należyty bardziej pobudzają wolę do pobożności.”

Jeżeli jednak, powtarza nasz Święty Jan, „zamiast zwracać się w duchowy sposób swą wewnętrzną pobożność ku niewidzialnemu Świętemu, którego obraz przedstawia, zapominając o samym obrazie mającym być tylko pobudką do pobożności”, trzeba idąc dalej w gorliwości nie nasycać się oryginalnością zewnętrzną i pięknem zewnętrznym, co jest oczywiście „całkowitą przeszkodą dla samego ducha, który wymaga wyniszczenia afektów, zwracających się ku wszystkim poszczególnym przedmiotom.” I dalej konkluduje Autor. – „Osoba prawdziwie pobożna opiera swą pobożność na tym przede wszystkim, co niewidzialne. Nie potrzebuje wielu obrazów, używa ich mało i tylko takich co bardziej odpowiadają rzeczom boskim niż ludzkim.”Przede wszystkim /taka osoba/ szuka w swej duszy żywego odbicia Chrystusa ukrzyżowanego i w Nim ma największe upodobanie.” I jeżeli nie będzie w nas wiary i pobożności, żaden obraz nic nie pomoże. Poza tym z „doświadczenia wiemy, że Bóg udziela łask i czyni cuda zwykle za pośrednictwem

obrazów ani zbyt pięknych, ani artystycznie wykonanych.”/KT 36,2/

„Używanie obrazów Świętych wprowadził Kościół dla dwóch głównie celów: dla uczczenia przez nie Świętych, oraz dla poruszenia i pobudzenia woli do pobożności. Służąc temu celowi, są pożyteczne i konieczne.”/KT 35,3/

Podsumowanie:

„Św. Jan od Krzyża drogę oświecającą nazywa także drogą ciemnej kontemplacji. Pod koniec drogi oczyszczającej, w jej okresie biernym, Bóg powołuje duszę przez charakterystyczną oschłość do zaprzestania rozmyślania, które w tym okresie staje się dla niej niemożliwe, i do przejścia do prostej i miłosnej pamięci o obecności Bożej. Dusza nie przestaje jednak i w tym okresie zdążać do Jezusa, Człowieka i Boga, ale spojrzenie swoje kieruje coraz bardziej ku Jego Bóstwu. Ponieważ Bóstwo jest niepojęte, stąd też kontemplacja wiary jest ciemna.” - Ks. Stanisław Mojek, „Doświadczenie Boga według św. Jana od Krzyża” w „Bóg i człowiek w doświadczeniu religijnym”, wyd. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1986, s. 188-9.

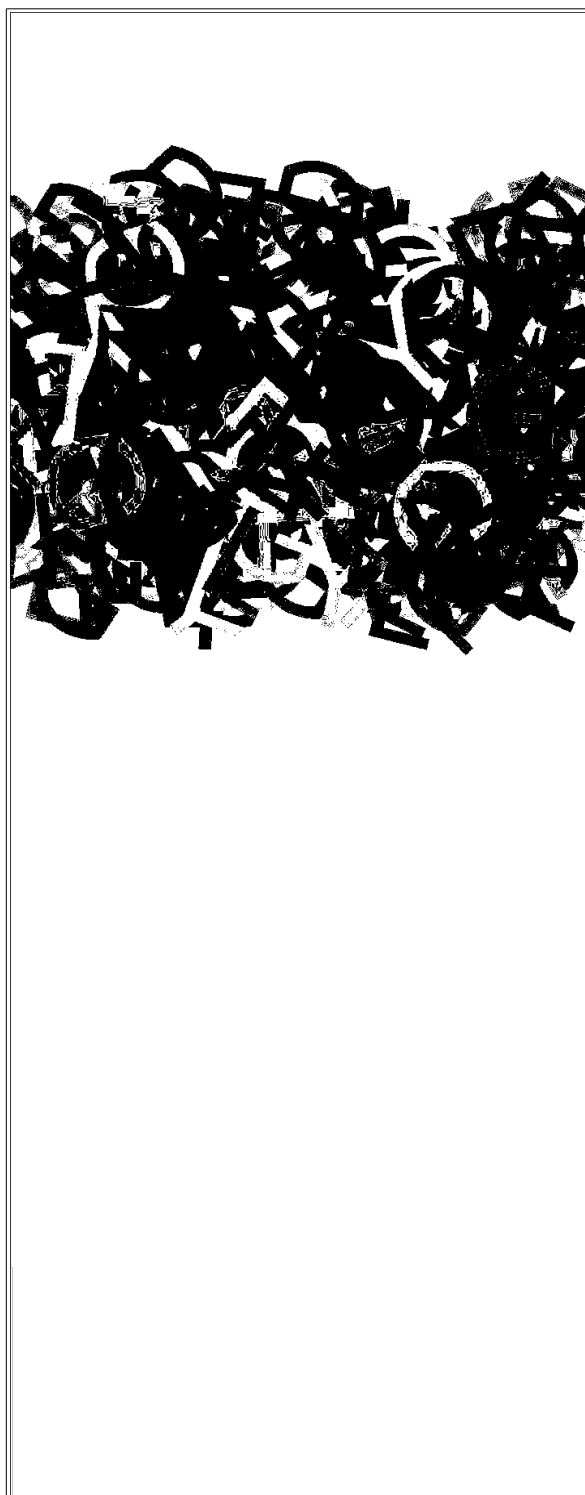
„Kontemplacja, która dla swojego rozwoju znajduje odpowiedniejszą płaszczyznę w cnotach teologicznych działających pod wpływem Ducha Świętego, jest równocześnie najszybszą drogą by je osiągnąć w pełni, i by dojść do miłości doskonałej w jej podwójnym wymiarze: miłości Boga i miłości bliźniego. Dopiero gdy miłość stanie się doskonałą ... możliwe będzie pełne zjednoczenie z Bogiem w całkowitej zgodności z Jego wolą, Jego miłością, Jego życziwością względem każdego człowieka.” - O. Gabriel od św. M. Magdaleny OCD, „Kontemplacyjne horyzonty modlitwy”, wyd. Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, 1988, s.155-6.

Właściwie cała praca pt. „Droga na Górę Karmel” poświęcona jest zagadnieniu *nocy ciemnej*. Materiał składający się na treść tego tomu nie jest do końca pewny, tj. co do wersji manuskryptu ostatecznego, ostatecznej autorskiej redakcji. Niemniej jednak cały materiał tego traktatu mistycznego jest uważany przez badaczy za historycznie, w takim wymiarze, skończony.

Jednakże święta walka duchowa Świętego Autora, Jana od Krzyża „pozwoliła” mu na napisanie jeszcze jednego dzieła o bezpośrednim tytule „Noc ciemna”. Która to jest faktycznie brakującą księgą „Drogi na górę Karmel”, częścią czwartą, ujmującą *noc ciemną* w wymiarze biernym oczyszczającym duszę /przyp. red./.

*Wg Św. Jan od Krzyża, Doktor Kościoła DZIEŁA, z hiszpańskiego przełożył O. Bernard Smyrak OCD, wyd. IV, WYDAWNICTWO OO. KARMEELITÓW BOSYCH, Kraków 1986.

** Trzeba zaznaczyć, że myśl świętego Jana od Krzyża o pewnej uniwersalności kontemplacji będzie jeszcze się rozwijać w następnych epokach i na tej drodze zapewne spotka przemyslenia św. Franciszka Salezego jak i św. Jana Pawła II.



Rmk (grafika) - "Cierniowa korona"

NOTA AUTORSKA

Ryszard Marek Kędzierski.
Artysta-redaktor Sztuki Osobowej. Autor
zawartych w numerze prac.

SZTUKA OSOBOWA

© by Sztuka Osobowa 2013r.

Adres redakcji (do korespondencji):

SZTUKA OSOBOWA
Pustelnia
UL. Śnieżna 2
57 -530 Międzygórze
TEL. KOM.: 517 198 674
email: admin@sztukaosobowa.strefa.pl
<http://sztukaosobowa.strefa.pl/>

red. odp. Ryszard M. Kędzierski

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.
Pismo wydawane jest bez korekty.

Nakład: nieograniczony
Format zapisu pliku cyfrowego: PDF
ISSN 1426-0158

109